

niedziela, 01.06.2025

REKOLEKCJE Z EWANGELIZATOREM, FINALISTĄ BIG BROTHER

1. Kiedy dziś patrzysz na swoją drogę – z życia medialnego do życia w blasku Bożej obecności – co było tym momentem przełomowym, kiedy poczułeś, że Bóg naprawdę Cię woła, że nie jesteś Mu obojętny?

Momentem przełomowym było bolesne, ale zbawcze uświadomienie sobie, że od wielu lat żyłem w grzechu ciężkim, szczególnie w sferze nieczystości. Już od trzynastego roku życia zmagiałem się z uzależnieniem od masturbacji. Kiedy smartfony weszły do użytku, wciągnęła mnie pornografia – oglądałem ją bardzo często.

Nie żyłem w małżeństwie, a wchodziłem w kolejne związki i współżyłem seksualnie – prowadziłem życie według własnych zasad, nie pytając Boga o zdanie. Byłem dzieckiem świata, nie dzieckiem Boga. W mojej głowie dominowały nowoczesne, liberalne poglądy – bardzo otwarte, bardzo tolerancyjne, ale bez granic. I właśnie to mnie przerosło.

Nie mogłem dłużej udawać. Nie da się jednocześnie mówić, że się kocha Boga, i żyć wbrew Jego przykazaniom. Nie da się być po obu stronach. Hipokryzja boli. I w moim sercu doszło do konfrontacji. Albo On, albo ja. Musiałem coś zmienić.

W marcu 2019 roku trafiłem na mszę z modlitwą o uzdrowienie duszy i ciała w Rychwałdzie. Po trzech godzinach uwielbienia podszedłem do modlitwy wstawienniczej prowadzonej przez byłego egzorcystę, znanego franciszkanina – ojca Bogdana Kocańdę. Zapytał: „W czym mogę Ci pomóc?” – odpowiedziałem: „Proszę o uwolnienie z permanentnej masturbacji.” Spojrzał na mnie i powiedział jedno zdanie, które przewróciło mój świat: „A w czym problem dla tego, który wierzy?”

To była chwila decyzji. Moja odpowiedź – „żaden problem dla tego, który wierzy” – nie była tylko słowem. Była zgoda, zaufaniem, oddaniem. I właśnie w tej chwili Bóg mnie uzdrowił. Z nałogu. Z nieczystości. Z życia bez światła. To była kombinacja trzech rzeczy: uzdrowienie, świadoma decyzja i głęboka świadomość mojej nędzy. Tam się zaczął nowy rozdział.

„Gdy byłem w ucisku, wezwałem Pana, a On mnie wysłuchał i wyprowadził na wolność” (Ps 118,5)

Wiele osób, nie tylko w młodym wieku, czuje się pogubionych, przytłoczonych opiniami świata. Co byś powiedział komuś, kto tak jak Ty był "w centrum uwagi", a jednak w sercu czuł pustkę?

Powiedziałbym: przestań patrzeć na siebie oczami świata – zacznij patrzeć na siebie oczami Boga. Świat daje Ci rolę do odegrania. Bóg daje Ci tożsamość dziecka.

Odpowiedź może wydawać się prosta, ale wymaga czasu, odwagi i ciszy. Trzeba stanąć w perspektywie Ducha Bożego. Trzeba zacząć żyć nie w opinii innych, ale w autorytecie Boga. To jedyna rada, jaką może dać człowiek, który sam przestał żyć iluzją i zakochał się w prawdzie.

Każdy z nas nosi w sobie boskie DNA. Jesteśmy powołani do zwycięstwa. Do pełni. Do życia z sensem. A nasze serce nie będzie nigdy naprawdę pełne, jeśli będziemy żyć tylko dla siebie. Dopiero gdy zaczniemy karmić się Słowem Bożym, Eucharystią, obecnością Boga, zaczynamy naprawdę żyć. Nie wegetować – żyć.

Ja kiedyś uczyniłem centrum uwagi siebie. Teraz wiem, że to miejsce należy do Chrystusa. Jego Słowo – to mój kompas. Jego Prawo – to mój kręgosłup. Wszystko inne to tylko dekoracja.

„Kto straci swoje życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9,24)

Czy mógłbyś opowiedzieć o tej wewnętrznej walce – pomiędzy światem show-biznesu a pragnieniem głębszego sensu? Jak wyglądała Twoja droga do spotkania z Jezusem? Co pomogło Ci wyjść z przestrzeni "wielkiego brata" do relacji z naprawdę Wielkim Bogiem?

Moja droga do Jezusa zaczęła się od uzdrowienia z grzechów nieczystości. Grzech to mur, który oddziela nas od Boga. To nie Bóg się od nas odwraca – to grzech buduje dystans. Kiedy ten mur runął, pojawiła się przestrzeń na prawdziwe spotkanie.

Zacząłem szukać. Trafiłem na katolicki kurs Alpha – i uważam, że to jedno z najpotężniejszych narzędzi ewangelizacyjnych, jakie dziś mamy. Przez 11 tygodni moje życie nabierało głębi. Już po szóstym spotkaniu powiedziałem: „Jezu, weź moje życie. Zarządzaj nim.” Oddałem Mu pełną zgodę. I zaczęła się przygoda.

Świat, który znałem wcześniej – show-biznes, media – to wszystko była kreacja. Iluzja. Bóg dał mi perspektywę prawdy. Nie tej wygodnej, lukrowanej. Tej prawdziwej, która wymaga, ale też uzdrowia.

Współczesne media i pseudoautorytety stworzyły rzeczywistość, w której seks i ego są centrum wszystkiego. Bóg został zepchnięty na margines. Mówi się nam: „wiera to prywatna sprawa”. A ja mówię: nie! Wiara to całe nasze życie, całe nasze „ja”.

Kiedy student prawa uczy się zawodu, ma kodeks. Musi go znać i przestrzegać. A katolik? Ma Pismo Święte. To nasz kod życia. Nasze źródło. Nie dajmy sobie wmówić, że to opcjonalne. Bo wiara nie jest dodatkiem do życia. Ona jest jego sednem.

„Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32)

Twoje świadectwo porusza wielu. Co według Ciebie najbardziej trafia dziś do młodych, kiedy mówisz im o Bogu? Z jakim feedbackiem się spotykasz?

Autentyczność. Prawda. Nie cierpię pudrowania i lukrowania grzechów. Grzech należy wyznać – a nie pakować go w ładne, marketingowe opowieści. Pokazuję swoim życiem, że jestem podobny do każdego. Mam słabości – i będę je miał do końca życia. Ale mam też zwycięstwa. I to właśnie staram się przekazać – nie teorię, nie wzniosłe frazy, ale konkret.

Pokazuję ludziom, że zawsze wstaję. Że zawsze można wyjść z pewnych problemów i ciemnych przestrzeni. Na każdy problem przyjdzie właściwy moment – ale trzeba wytrwale powstawać. Jezus nie męczy się wybaczeniem. A ja nie męczę się wracaniem do Niego.

Pokazuję, że kocham mój krzyż. Że to nie jest ciężar, który mnie przygniata, ale klucz – klucz do bram raj. Bo każdy porzucony krzyż będzie leżał w poprzek naszej drogi. Nie da się go ominąć. Można go tylko podnieść. Dlatego zawsze należy powstawać.

Najważniejsze jest, żeby być prawdziwym. Autentycznym. I uczciwie mówić o swojej relacji z Bogiem. Tego nie da się udawać. To widać. To jest wryte w naszym postępowaniu, w naszym życiu. Nie tylko w słowach, ale przede wszystkim w czynach.

Ludzie piszą do mnie wiadomości w social mediach. Dziękuję tym, że dzięki mojemu świadectwu po raz pierwszy od lat poszli do kościoła. W zeszłym roku zaprosiłem na kurs Alpha nowo poznanego sąsiada. Był niewierzący, nieochrzczony. W trakcie kursu uwierzył w Boga. Dziś podjął decyzję, że chce przyjąć chrzest. I to pokazuje, że warto. Że Bóg działa – kiedy jesteś sobą i nie udajesz.

Ja nigdy się nie poddam w swojej ewangelizacji. I pozostaję w niej zawsze sobą.

„A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa” (Ap 12,11)

Nawrócenie to nie jednorazowy moment, ale codzienna decyzja. Jak Ty trwasz w wierze na co dzień – co pomaga Ci nie zagubić tego, co najważniejsze? Ulubiona modlitwa, praktyka religijna, czytanie Słowa Bożego... Co jest Twoim kołem ratunkowym?

Moim kołem ratunkowym jest wspólnota. Należę do charyzmatycznej wspólnoty Talitha Kum w Rychwałdzie. To tam – od sześciu lat – się formuję i duchowo wzrastam. Człowiek potrzebuje drugiego człowieka. Wspólnota jest siłą.

Ale największą siłą jest Eucharystia. Nie ma nic silniejszego na świecie. To źródło życia. To miejsce, gdzie nie ma gry pozorów. Tam jestem sobą przed Bogiem.

Kocham też wieczory uwielbienia – to wtedy czuję się wolny w modlitwie. Nie jestem skostniałym katolikiem, który ślepo idzie przez wiarę. Moja relacja z Jezusem jest żywa. Jest jak dialog, jak codzienny spacer z Przyjacielem.

Uważam, że współczesny świat odarł nas ze spontanizacji wobec Boga. Nosimy w sobie utracony raj i nie potrafimy odnaleźć się w żywej relacji z Nim. Tymczasem Bóg oczekuje relacji, nie tylko wypowiedzienia gotowych formułek.

Litanie i różaniec to piękne modlitwy – proszę, niech nikt mnie źle nie zrozumie. Ale ja sięgam głębiej. Dla mnie modlitwa to spotkanie face to face. Prawdziwe. Intymne. Bez masek. Można chodzić do kościoła całe życie – i nigdy nie spotkać Boga.

Dla mnie najważniejsze są: wolność serca, pragnienie obecności Boga i autentyczność. Każdy z nas jest inny, piękny, indywidualny. Bóg nas zna lepiej niż my sami. Dlatego w relacji z Nim trzeba być sobą.

Ja stawiam na cztery filary: Eucharystię, autentyczność w uwielbieniu, Słowo Boże i wspólnotę. To są moje duchowe punkty odniesienia. To dzięki nim nie gubię tego, co najważniejsze.

„Trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was” (J 15,4)

Z perspektywy osoby, która zna świat „po tamtej stronie tv” – jak myślisz, co najbardziej potrzebuje dziś uzdrowienia w świecie mediów i show-biznesu?

W mediach zbyt często sprzedaje się iluzję. Pięknie opakowane kłamstwo. Ludzie ślizgają się po powierzchni, nie dotykając tego, co prawdziwe. A prawda to wartość, która dziś staje się towarem deficytowym.

Uzdrowienia potrzebuje przede wszystkim nasza czystość serca i intencji. Żyjemy w świecie egocentryzmu i seksocentryzmu, kultu ciała. Zamiast być świątynią Ducha, stajemy się świątynią siebie – w której zamiast Boga wstawiamy filtr z Instagrama i liczymy lajki.

Nasze ciała i osobowości stały się świątyniami, do których nie zapraszamy już Boga, ale obserwatorów. I dlatego wielu ludzi tak bardzo cierpi – bo zamiast relacji z Ojcem mają tylko algorytmy, które nie kochają i nie przebaczą.

Świat jest dziś rozkrzyczany. Każdy chce mówić, każdy ma coś do powiedzenia – ale gdzie w tym wszystkim jest prawda? To nie my mamy być w centrum. W centrum ma być Słowo Boże.

Jeśli nie wrócimy do perspektywy Ducha, pogubimy się całkowicie. To Bóg ma być na pierwszym miejscu – nie człowiek, nie nasze ego, nie nasza marka osobista. Potrzebujemy uzdrowienia z egoizmu. Tylko wtedy media mogą przestać być narzędziem manipulacji, a

zacząć być narzędziem światła.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8)

Na koniec – jakie trzy rzeczy poradziłbyś osobie, która czuje, że Bóg ją woła, ale boi się stracić „normalne życie”? Jak odkryć, że życie z Bogiem nie jest końcem przygody, ale jej początkiem?

Po pierwsze: nie wierz w kłamstwo, że Bóg coś Ci zabierze. To świat mówi, że chrześcijaństwo ogranicza. Ale to nieprawda. Bóg nie odbiera Ci wolności – On ją przywraca. Odbiera tylko to, co Cię niszczy. Grzech, lęk, samotność, iluzje. W zamian daje życie prawdziwe – niełatwe, ale pełne. Pełne Jego obecności. „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10) – i to nie są puste słowa. Ja tego doświadczyłem.

Po drugie: zaczynaj od szczerości. Powiedz Bogu: „Boję się. Nie wiem, jak się to wszystko potoczy. Ale chcę spróbować.” Bóg nie potrzebuje bohaterów. On potrzebuje serca, które chce być blisko. Nie musisz wiedzieć wszystkiego na starcie. Wiara nie polega na tym, że wszystko rozumiesz. Polega na tym, że ufasz. A zaufanie nie wymaga mapy – tylko decyzji, żeby zrobić pierwszy krok.

Po trzecie: znajdź wspólnotę. Nie idź tą drogą sam. Nawrócenie nie jest solową wędrówką. Potrzebujesz ludzi, którzy Cię podniosą, kiedy upadniesz. Którzy będą się za Ciebie modlić. Którzy będą szli razem z Tobą. Jezus powołał Dwunastu, nie jednego. Bo wie, że to w relacji, we wspólnocie, jesteśmy silni.

I pamiętaj: to nie jest koniec przygody. To jest jej prawdziwy początek. Życie z Bogiem to najpiękniejszy, najbardziej wymagający i najbardziej sensowny scenariusz, jaki możesz wybrać. I choć nieraz boli – zawsze prowadzi do prawdy, do wolności, do nieba.

„Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu, On sam będzie działał” (Ps 37,5)